

Józef Czechowicz

## Paradoks Wielkiej Nocy

Jeżeli się chodzi całymi dniami po ulicach nasyconych świętem, dobrze się je, odwiedza się kościoły i rodzinę, a na stołach są babki, pisanki i baranek z chorągiewką – to to jest Wielkanoc.

Program obfity i podlany sosem najłatwiejszego z sentymentów: szczęścia sytości. Czkwarka, woń wina i gorących trunków otaczająca głowy aureolą, ociążałość wynikająca z przejedzenia bezładnego a łapczywego – oto rekwiizyty świąteczne, obrażające o tyle, o ile się o nich mówi.

Ale i one (o nędzo człowieka), i one mogą być za tęczę marzenia.

Jest w tym mieście bogobojnym ulica, stara-niestara, nowa-nienowa, ale jakaś bardzo podstarzała i opuszczona. Malowane wapnem rynsztoki bełkocą brudną cieczą, domki karminowe, żółte, sine, tanią malowane farbą, wspinają się nad rynsztokami, osiadającymi ścianami, przytłoczone dziurawymi dachami i zadymionym niebem.

A wśród tych domów jest jeden taki, przyparty do jakichś ruin, taki dom, jakich mnóstwo jest w małych polskich miasteczkach.

Tylko trzy okna w froncie, pełnym załamów, występów i pęknięć. Dwa „luksusowe”, z bibułkową, ongi białą firanką, z całymi niemal wszystkimi szybami. Ta jedna, zaklejona przedwojennym wyrokiem sądowym, nie liczy się zupełnie, szczególnie gdy się te okna porówna z sąsiednim, posiadającym tylko jedną szybę, zapewne najbrudniejszą w całym mieście. Reszta okna zapchana jest słomą i gałganami.

W kwietniu, kiedy już słońce prześwituje z chmur wiosennych, warto tę szybę jedyną zobaczyć od wnętrza. Kurz i pajęczyna zrobiły ją czymś srebrno-szarym, przestrzenia jakąś nieprzenikliwą nie zaś przedmiotem.

Na tej to dziwnej przestrzeni – substancji dzieją się rzeczy niezwykle: przesuwają się tam i z powrotem, jak przez ekran, bardzo blada twarz kobieca. I trudno określić, czy ta bladość sama przez się jest piękna, czy ta kobieta jest dlatego tak piękna, że blada. Zresztą takie rzeczy najtrafniej określają najlepsi znawcy sztuk plastycznych, umiejący je subtelnie, analitycznie rozpatrywać lekarze, specjaliści chorób płucnych.

Twarcz miga, jak już to zaznaczyłem, tam i z powrotem. Nie każdy zresztą ją widzi. Oczy otwarte „na to” ma tylko zamieszkujący tę izdebkę nędzarz.

Co tu dużo mówić! Wykoleił się człowiek, a jak i gdzie, kim jest, kim był – zjrzyjcie do akt sądowych. Sprawa w Wydziale Karnym L. 1116 za rok... Doprawdy, któryż to był rok?...

On jeden widzi zjawisko, twarz „najukochańszej na świecie istoty” Jak się mówi w brukowych powieściach à la Eugeniusz Sue.

Widzi oczy głęboko osadzone, czarne, lecz promieniste. Hipnotyzuje się zjawą i oszałamia – na próżno. Bo oto za oknem zaćwierkał w słońcu wróbel i wynędzniałe, głodne myśli nędzarka potoczyły się jak kule bilardowe. Jedna uderza w drugą, a ta trzecią potrąca.

Trudno jest stenografować myśli, więc zanotowałem tylko następujący skrót:

Wróbel... I to daleko

a są ludzie co mają indyki z kompotem

a stoły się gną pod ciężarem potraw

kości ze stołów rzucone trzeszczą w zębach psów

oddałbym bóstwo mego życia by być psem

- Jeść, ach tak, jeść – wołają namiętnie głodne usta nieszczęśliwca.

Przez zakurzoną szybkę przesuwają się majaki stołów, wewnątrz restauracyjnych, jadalni rodzinnych. Przemógł wreszcie głodny nędzarka poruszające się mechanicznie szczęki.

„Widzisz – szepnął do ukochanej – głód mię oszałamia. Mój wyczerpany mózg zaczyna myśleć jak żołądek. Ale zapewniam cię i siebie, że cię Kocham! KOCHAM!”

Ale zjawisko białej twarzy nie powtórzyło się. Może się zresztą i powtórzyło, ale w momencie, gdy podczas chwili rozpacz miał oczy zamknięte. Przypuszczać tak pozwala fakt, że najważniejsze rzeczy dzieją się wówczas, gdy się na chwilę zdrzemniemy lub odwrócimy, czy też zamyślimy.

Człowiek jest zawsze śmieszny. Leży na nim jakieś przekleństwo śmiechu (ach, któż go mógł tak straszliwie przekląć!). Pomyśleć tylko – ten, o którym mówię – Boże, jakie to śmieszne – chciał miłość swoją zamienić na kość, taki obgotowany gnat, który rzuca się psom.

Miłość i gnat! Paradne!

Ale wróćmy do poważniejszego tematu. Otóż, jeżeli się dużo je, aż do przesyty: cielęcinki, szynki, baraninki, a w międzyczasie ozorki, no oczywiście tradycyjne barszcze itp., a wszystko gęsto zakrapia się zakrapianą i czystą oraz prawdziwym *kuracao*, to wiadomo, że się nie jest drobnomieszczańskich sentymentów człowiekiem. Ożywiają wtedy szanownych obywateli uczucia wyższe i przeczytawszy słowa męki i krwi, ci godni i wyżsi ludzie wrzuszają ramionami otłuszczonymi na kilka centymetrów:

Miłość i gnat? Co on przez to chciał powiedzieć?

Jarosław Cymerman, Aleksander Wójtowicz  
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej)

### **„Paradoks Wielkiej Nocy” Józefa Czechowicza - komentarz edytorski o atrybucji tekstu**

*Paradoks Wielkiej Nocy* to opowiadanie odnalezione przez piszących te słowa podczas prac nad tomem *Varia*, który ukaże się niebawem w serii *Pism zebranych* Józefa Czechowicza (Wydawnictwo UMCS). Dotychczas zostało ono opublikowane tylko raz, na łamach wielkanocnego dodatku do „Expressu Lubelskiego” z 16 kwietnia 1927 roku. Brak powojennych przedruków wynika najprawdopodobniej z faktu, iż pisarz dokonał tutaj swego rodzaju podwójnej mistyfikacji.

Po pierwsze tekst został podpisany jako przekład z ukraińskiego dokonany przez „S.C.”. Według Wacława Gralewskiego tych inicjałów używał Józef Czechowicz od 1924 roku, kiedy to zajął w redakcji „Expressu Lubelskiego” miejsce ciężko chorego brata Stanisława, który musiał wyjechać na leczenie do Zakopanego i Meranu<sup>1</sup>. W ten sposób podpisywał wiele tekstów publikowanych przede wszystkim na łamach „Expressu Lubelskiego”. Poza relacją Gralewskiego mocnym argumentem pozwalającym zidentyfikować „S.C.” z Czechowiczem jest zachowany w Muzeum Lubelskim – Oddziale Literackim im. Józefa Czechowicza w Lublinie rękopis sprawozdania z Wystawy Książki Współczesnej w 1933 roku, pod którym widnieje podpis „S.C.” przerobiony z inicjałów „J. C.”.

Drugi stopień mistyfikacji polega na opublikowaniu tego opowiadania jako tłumaczenia z ukraińskiego, podczas gdy mamy do czynienia z oryginalnym tekstem lubelskiego poety. W „Expressie Lubelskim” nad opowiadaniem figuruje nazwisko autora – „Iw. Modryj”, ale nie udało się odnaleźć żadnego ukraińskiego autora o takim nazwisku czy pseudonimie. Przypisanie Czechowiczowi autorstwa nie tłumaczenia, ale samego tekstu jest możliwe na podstawie zachowanego w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie „Kwestionariusza autorskiego Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego Oddziału Sztuki i Kultury”, który wypełniony został ręką pisarza 1 sierpnia 1923 roku (w zb. Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Komunikacyjno-Budowlany, nr ze-

<sup>1</sup> Zob. W. Gralewski, *Stalowa tęcza. Wspomnienia o Józefie Czechowiczu*, Warszawa 1968, s. 62-63.

społu 403, sygn. 3263, k. 7-8). Składają się na niego dwa zapisane jednostronnie czarnym atramentem dokumenty – pismo przewodnie oraz formularz:

„Lublin, 1 – VIII–1923 roku  
Oddział Kultury i Sztuki  
Przy Urzędzie Wojewódzkim  
W Lublinie

W odpowiedzi na pismo Województwa z dnia 19–VI–1923 r. za L. 6843/II przesyłam przy niniejszym wypełniony kwestionariusz Oddziału Sztuki i Kultury.

Z poważaniem,  
J. Czechowicz

1 załącznik”

„Załącznik do L:6843/II  
LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI.  
Oddział Sztuki i Kultury.  
Kwestionariusz autorski muzyków i literatów.  
Nazwisko i imię: Józef Czechowicz  
Pseudonim: Iwan Modry  
Dzień, miesiąc, rok i miejsce urodzenia: 15–III–1903, Lublin  
Wybitniejsze dzieła, rok i miejsce wykonania: [wolne miejsce w rubryce przekreślone ukośnię ręką poety]  
Prace drukowane w czasopismach: „Opowieść o papierowej koronie” w „Reflektorze”  
Konkursy i odznaczenia: [wolne miejsce w rubryce przekreślone ukośnię ręką poety]  
Obszerniejsze krytyki i życiorysy: [wolne miejsce w rubryce przekreślone ukośnię ręką poety]  
Adres: Lublin, ul. Kapucyńska 3 m. 7, Gmach Banku Handlowego.  
Józef Czechowicz”

Powyższa deklaracja pozwala współczesnym wydawcom na uzupełnienie dość licznego wykazu pseudonimów, jakimi posługiwał się Czechowicz, o kolejny. Warto zwrócić przy tej okazji uwagę, że nazwisko „Modryj” pojawia się w wierszu *coda* z tomu *dzień jak co dzień* z 1930 roku:

jeziro na litwie nazywało się wiero  
ten rybak bogdan modryj<sup>2</sup>

Wspomniane jezioro Wiero leżało niedaleko Słobódki na Brasławszczyźnie, gdzie Czechowicz pracował jako nauczyciel w latach 1921–1923, zatem tuż przed wypełnieniem opisanego wyżej Kwestionariusza.

Choć obecnie znany jest tylko jeden utwór podpisany w ten sposób, to warto zwrócić uwagę, że zamieszczona w komentarzu informacja o rzekomym przekładzie z języka ukraińskiego odsyła do zainteresowań poety, które coraz mocniej krystalizowały się w kolejnych latach. Ich owocem jest całkiem pokaźna liczba tłumaczonych przez niego ukraińskich wierszy i fragmentów prozy. Wśród przyswojonych polszczyźnie przez Czechowicza autorów ukraińskich dominują poeci i pisarze jemu współcześni lub tworzący na początku XX wieku, choć przetłumaczył również dwa wiersze Tarasa

<sup>2</sup> J. Czechowicz, *coda*, [w] tenże, *Pisma zebrane*, t. 1, *Wiersze i poematy*, oprac. J. F. Fert, Lublin 2012, s. 84.

Szewczenki. Najchętniej sięgał po twórczość O. Olżycza, Jewhena Małaniuka i Pawła Tyczyny. Ola Hnatiuk w charakterystyce Czechowicza jako tłumacza z ukraińskiego zauważyła:

Pochodzący z Lublina Józef Czechowicz (...) był jednym z najznakomitszych tłumaczy poezji ukraińskiej w okresie międzywojennym. Jego przekłady przemawiają do czytelnika zapewne dlatego, że Czechowicz wybierał poetów bliskich sobie pod względem sposobu obrazowania.<sup>3</sup>

Warto zwrócić również na miejsce publikacji, nierozzerwalnie sprzęgnięte z pierwszymi latami twórczości autora *nuty człowieczej*. Na łamach „Expressu Lubelskiego” miał miejsce prasowy debiut Czechowicza-poety (wiersz *Piłsudski* opublikowany w „Expressie” 11 sierpnia 1924 roku), tu też stawiał pierwsze kroki jako dziennikarz i publicysta, sporadycznie pojawiały się w tym dzienniku także teksty literackie (zwykle wiersze o okolicznościowym charakterze). W latach 1924-1927, gdy pełnił funkcję sekretarza redakcji, publikował w tym dzienniku teksty interwencyjne, opisujące życie lubelskiego półświatka, a także sprawozdania z obrad rady miasta, relacje z ważnych wydarzeń z życia społecznego i politycznego województwa lubelskiego. Pisanie to traktował przede wszystkim jako źródło dodatkowego dochodu (równoległe bowiem Czechowicz pracował jako nauczyciel w lubelskich szkołach). Z biegiem lat pole jego zainteresowań uległo zmianie, coraz więcej miejsca bowiem zaczął poświęcać publicystyce artystycznej i kulturalnej.

W latach 30. na skutek zaangażowania się poety w konkurencyjne inicjatywy prasowe („Ziemia Lubelska”, „Kurier Lubelski”, „Dziennik Lubelski”), a później wyjazd z Lublina, związki z „Expressem” uległy rozluźnieniu, choć sporadycznie ukazywały się tam jego teksty, a Wacław Gralewski dbał, by dość dokładnie relacjonować kolejne artystyczne poczynania przyjaciela. Ostatni tekst Czechowicza na łamach „Expressu Lubelskiego” ukazał się w czerwcu 1939 – był to napisany z okazji Dni Lublina szkic *O mieście rodzinnym Lublinie*.

---

<sup>3</sup> O. Hnatiuk, *O tłumaczeniach poezji ukraińskiej*, [w] *Prolog, nie epilog... Poezja ukraińska w polskich przekładach (pierwsza połowa XX wieku)*, pod red. O. Hnatiuk i K. Kotyńskiej, Warszawa 2002, s. 49-50.

## Резюме

Ярослав Цымерман, Александер Вуйтович

**„Парадокс Великой Ночи” Юзефа Чеховича – редакционный комментарий о атрибуции текста**

Парадокс Великой Ночи это рассказ знаменитого поэта Иосифа Чеховича, которые было опубликовано только один раз - 16 апреля 1927 года. Нет послевоенный перепечатки, вероятно, связано с тем, что писатель провел здесь своего рода двойную мистификацию. Во первых подписал текст инициалами своего брата и, во-вторых, сказал, что это перевод с украинского языка, в то время как мы имеем дело с оригинальным текстом люблинского поэта.

## Summary

Jarosław Cymerman, Aleksander Wójtowicz

**„The Paradox of Easter” Joseph Czechowicz - editorial comment about the attribution text**

The Paradox of Easter is the story of the famous poet Joseph Czechowicz that have been published only once - April 16, 1927. No post-war reprint is probably due to the fact that the writer has here a kind of double mystification. First signed the text of his brother's initials and secondly said that it is a translation from the Ukrainian language, while we deal with the original text of the Lublin poet.

